



MULTIMEDIALNE
PRZEDSZKOLE
PROGRAM EDUKACJI PRZEDSZKOLNEJ



33 Tydzień

Izerskim krokiem w Karkonosze



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



XXXIII. TEMAT TYGODNIA: IZERSKIM KROKIEM W KARKONOSZE

Dzień tygodnia: 1

Temat: Tropem Świeradowskiej żabki.

Legenda o Świeradowskiej żabce, ochrona żab

Dawno, dawno temu w jednym ze świeradowskich strumieni mieszkała nad podziw piękna żaba. Wszystkie okoliczne przedstawicielki płaziego rodu zazdrościły jej urody, wdzięku i czaru, jaki rozciągała wokół siebie. Pewnego dnia uradziły, że muszą dowiedzieć się, dzięki czemu owa żabka jest taka urodziwa. Codziennie sprawdzały, jaką dietę stosuje oraz co robi, ale niestety nie można było dostrzec istotnych różnic w sposobie odżywiania i życia. Kiedy już miały zaprzestać poszukiwania cudownego eliksiru życia, zmęczone postanowiły zanurzyć się w strumieniu. Nagle wspaniała, zimna, energetyzująca całe ciało woda spowodowała, że poczuły się jak nowo narodzone i tym sposobem odkryły tajemnicę żabki. Ludzie na odkrycie leczniczych właściwości świeradowskich wód czekali aż do chwili, kiedy doktor Schmidt ujrzał martwe ciało nienasyconej kąpielą i chęcią odmładzania żaby. Tak to żabi ród przyczynił się do rozwoju kuracji odmładzających i przywrócił nadzieję w wieczną młodość.



Źródło:

<http://www.swieradowzdroj.pl/Szlak-Sladem-Izerskich-Tajemnic/s-272-302>

ATRAKCJE TURYSTYCZNE MIASTA

1. Dom Zdrojowy

Powstał w miejscu poprzedniego „Domu Źródlanego” z 1781 r., zniszczonego w czasie pożaru w grudniu 1895 r. Cztery lata później, z funduszy Schaffgotschów wzniesiono nowy, z wieloma atrakcjami kulturalno-rozrywkowymi dla licznie przybywających kuracjuszy, z których do dzisiaj cieszy się niesłabnącym powodzeniem kawiarnia „Zdrojowa” z dąsami przy muzyce na żywo. Odbudowany przez Schaffgotschów, w 1899 r. przyjął pierwszych kuracjuszy.

2. Hala Spacerowa

Najdłuższa na Dolnym Śląsku modrzewiowa Hala Spacerowa o długości 80 m, z piękną roślinną polichromią i witrażami oraz herbem rodziny von Schaffgotsch nad sceną, mieści się w budynku Domu Zdrojowego. Przy wejściu głównym do Hali Spacerowej znajduje się źródło

wody pitnej (szczawy radonowo–żelaziste). **Pijalnia czynna jest codziennie w godz. 7.30-17.00.**

3. Schronisko „Na Stogu Izerskim”

Wybudowane w 1924 r. z inicjatywy rodziny Schaffgotsch w charakterystycznym stylu śląsko-łużyckim, poniżej szczytu Stóg Izerski - 1107 m n.p.m. Sprzed schroniska możemy podziwiać wspaniałą panoramę Świeradowa-Zdroju, dolinę Kwisy, Grzbiet Kamienicki i zachodnią część Karkonoszy.

4. Czarci Młyn

Znajduje się w Czerniawie, powstał ok. 1890 r. i po dzień dzisiejszy posiada podstawowe oryginalne maszyny i urządzenia, typowe dla wyposażenia młynów gospodarczych z przełomu XIX/XX w. oraz młynów budowanych w tzw. systemie amerykańskim. Jedynie 120-letnie koło wodne o średnicy 6,5 m czeka od na naprawę. Po zwiedzaniu można zjeść chleb ze smalcem, wypiekany według receptury naszych pradziadków. **Czynny codziennie w godz. 10.00-18.00, tel. 75 7845325.**

5. Dom Zdrojowy w Czerniawie-Zdroju

Wybudowany w 1910 r. w miejsce starego źródła, został przebudowany i rozbudowany w 1929 r., a dzięki odwiertom przeprowadzonym w 1928 r. rozpoczęto eksploatację, trwającą do dziś źródła „Jan”. Specyficzny klimat uzdrowiska sprzyja leczeniu górnych dróg oddechowych, alergii u dzieci i to właśnie one głównie są pensjonariuszami Czerniawy.

6. Źródło Dr Adama

nazwane na cześć lekarza uzdrowiskowego dr Waldemara Adama, prywatnego medyka rodziny Schaffgotschów. Pracował w szpitalu w Bad Flinsberg na przełomie XIX i XX w., wprowadzał naturalne metody leczenia, dlatego nazwano go "Quarkdoktor" - czyli twarogowy doktor. Turysta może tu odpocząć na ławeczce, napić się smacznej wody wprost ze źródła lub napęścić butelkę, by gasić pragnienie podczas wycieczki po Grzbiecie Wysokim.

7. Źródło Cesarza Józefa

Źródełko, przy którym 16 września 1779 r. cesarz Józef II Habsburg - odpoczywając - pił z tego źródła wodę. Działo się to krótko po zakończeniu tzw. „wojny kartoflanej”. Cesarz po raz ostatni spoglądał na panoramę śląskich miasteczek, które jego matka Cesarzowa Maria Teresa utraciła na rzecz Prus.

8. „Chatka Górzystów”

leży na Hali Izerskiej. Jest to jedyny budynek ocalały z istniejącej tutaj kiedyś osady Gross-Iser, którą założyli w XVII wieku czescy uchodźcy religijni. W 1734 roku osada liczyła 13 zagrodników i chałupników. Składała się z bud pasterskich, których w roku 1880 było już 38. Chatka przyciąga kuchnią domową, w której królują naleśniki i smażony ser, ma też 40 miejsc noclegowych. Czynna cały rok.

9. Rezydencja Marzenie

Powstała w 1901 r. z funduszu przemysłowca i racjonalizatora techniki Juliusza Pintscha z Berlina. Całość tworzą budynek główny, budynek ogrodowy zwany oficyną, założenie parkowe z fontanną i budynki techniczne obsługujące wille. W architekturze widoczne zastosowanie popularnego pod koniec XIX w. tzw. stylu „szwajcarskiego”, stosowanego głównie w dworach wiejskich. Można obejrzeć go z zewnątrz, pospacerować po parku lub zorganizować tu imprezę okolicznościową.

10. Pomnik Juliusa Pintscha

Głaz pamiątkowy w lesie nad kościołem upamiętniający niemieckiego wynalazcę, który wykonał i opatentował gazomierz, oświetlenie gazowe zastosowane w kolejnictwie. Zaprojektował też boje gazowe, które oświetlały drogę na wybrzeżach i kanałach (m.in. Sueskiego).

Zlokalizowany na trasie wiodącej od DW „Czeszka” i „Słowaczka” (wejście poniżej) do obiektu noclegowego „Aronia” (na ul. B. Czecha).

11. Kościół pw. św. Józefa



wybudowany w latach 1898-99 dzięki staraniom hrabiny von Schaffgotsch. Wewnątrz znajdują się cztery witraże i Droga Krzyżowa. Kościół swoją nazwę zawdzięcza przeniesionemu ze starej kaplicy ołtarzowi poświęconemu właśnie Św. Józefowi. Kaplica ta połączona z nowym kościołem jest dziś jego integralną częścią, Ozdobiony od frontu dwiema wieżami.

12. Kościół Podwyższenia Krzyża Św.

mieści się w Czarniawie-Zdroju, został wybudowany w 1928 r.

13. Chaty Sudeckie

tw. domy przysłupowe, o konstrukcji wieńcowej, przysłupowej i mieszanej. W większości pochodzą z XIX w. Największe ich zgrupowania znajdują się w przy ul. Długiej, Lwóweckiej, Głównej i Myśliwskiej. Świeradowskie budynki są częścią Krainy Domów Przysłupowych - malowniczego regionu u styku trzech granic: Niemiec, Czech i Polski.

14. Park Zdrojowy

Kompozycja parkowa powstała w 1898 r. według projektu Karla Grossera. Park, składający się z kilku mniejszych fragmentów rozlokowany został w centrum uzdrowiska. Część parku znajdująca się najbliżej Domu Zdrojowego prezentuje bardzo architektoniczny typ rozwiązania z tarasami, schodami, sztuczną grota, rampami i murami oporowymi na skarpach.

15. Zającznik

szczyt o wysokości 595 m n.p.m., oddzielający Świeradów-Zdrój od Czarniawy-Zdroju. Na szczycie niegdyś znajdowała się wieża widokowa, w miejscu której w chwili obecnej jest przekaźnik RTV. Można stamtąd podziwiać miasto i jego najbliższą okolicę. Znajduje się tu również leśna ścieżka edukacyjna

16. Sępia Góra

Na szczyt (828 m n.p.m.) prowadzą szlaki: łagodny zielony, potem żółty lub forsowny niebieski. Popularnie zwanym Białym Kamieniem zawdzięcza swój przydomek skale przypominające sylwetkę siedzącego sępa, z której rozpościera się wspaniały widok na panoramę miasta, Gór Izerskich, Łużyckich, Pogórza Izerskiego, Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy, a przy dużej przejrzystości powietrza – Bogatynię i Zgorzelec.

17. Świętojanki

to granitognejsowa skała położona na południowo-zachodnim zboczu Sępiej Góry na wschód od Świeradowa. Spośród wielu innych skał wyróżnia ją wykuty w kamieniu napis „Johannes Fels” z 1901 r. Znajduje się tu punkt widokowy z panoramą na miasto i Grzbiet Wysoki, obok prowadzi 2,5-km wypłaszczona trasa spacerowa dla pieszych i rowerzystów.

18. Rezerwat Torfowiska Izerskie

to ścisły rezerwat przyrody o charakterze torfowiskowym, utworzony w 1969 r. na obszarze 44,74 ha. Istniejący ciąg torfowisk typu wiszącego i przejściowego powstał w skutek obfitych w tym rejonie opadów atmosferycznych i stagnacji wody. Znajduje się tu jedno z największych stanowisk brzozy karłowatej, rośnie tu też wiele gatunków torfowców.

19. Kolej Gondolowa

to najnowocześniejsza w Polsce kolej gondolowa, posiada jedną z dwóch najdłuższych oświetlonych tras zjazdowych w kraju (2.500 m). Do dyspozycji gości jest 71 wagoników, które w 8 minut wwożą turystów na szczyt Stogu Izerskiego. Kolej czynna jest przez cały rok. Przy gondoli znajduje się restauracja ze słonecznym tarasem z widokiem na trasę zjazdową.

20. Kopalnia Stanisław

jest jedną z najwyższych położonych odkrywek w Europie. Kamieniołom bazuje na żyłę czystego kwarcu znajdującego się w Izerskich Garbach. Złóża eksploatowano już w XIII w. Do początku XX w. zasilają one okoliczne huty szkła i metali. Dziś dla mineralogów Kamieniołom Stanisław jest miejscem poszukiwań kryształów górskich, awenturytów i kwarcu różowego.

21. Grota w Czarniawie-Zdroju

Na prawym brzegu Czarnego Potoku, w samym centrum Czarniawy-Zdrój znajduje się nieduża „Grota”.

22. Wodospad Czarny Potok



powyżej Czarniawy-Zdroju na Czarnym Potoku znajduje się kilka niewielkich wodospadów i zapora przeciwrumszowa – zatrzymująca pędzące korytem rzeki głązy.

23. Wodospad Kwisa

jest sztucznie utworzonym wodospadem, położonym w urokliwym i malowniczym miejscu doliny rzeki Kwisy. Aby do niego trafić, należy wyjechać ze Świeradowa-Zdroju w kierunku Szklarskiej Poręby i na drugim zjeździe do lasu, po lewej stronie drogi, udać się około 150 m piechotą przy brzegu Kwisy.

24. Punkty widokowe

W Świeradowie-Zdroju znajduje się kilkanaście punktów widokowych, a do najważniejszych należą punkty na trasie do schroniska na Stogu Izerskim, taras widokowy przy schronisku, Zajęcznik, Świętojanki oraz wieża widokowa na Smreku.

25. Grób Liczyrzepy

Grób tego tajemniczego ducha znajduje się na skrzyżowaniu leśnych dróg z szosą ze Świeradowa-Zdroju do Szklarskiej Poręby, w pobliżu ujść potoków: Wodopój i Płoka z Kwisą, na wysokości ok. 590 m n.p.m.

26. Pijalnia wody radoczynnej

mieści się w wybudowanym w 1934 r. Paula Schmidta, zakładzie kąpieli radoczynnych, dawniej zwanym Radiumbad.

27. Mini Muzeum Szachów

Znajdują się tu komplety do gry, komputery szachowe, literatura tematu w różnych językach. Muzeum czynne jest codziennie od 14.00 do 22.00. "Szach-Mat", ul. Słoneczna 2, Świeradów-Zdrój tel. 075 7816473.

28. Sztuczna grotta

znajduje się u podnóża długiego liczącego ponad 160 m tarasu na którym wznosi się Dom Zdrojowy, powstała w XIX w. Grotta służyła niegdyś za pijalnię wody mineralnej. Obok groty wmurowana jest tablica ku czci dr Mieczysława Orłowicza, pioniera polskiej turystyki w Sudetach, którego imię nosi Główny Szlak Sudecki rozpoczynający się w Świeradowie-Zdroju.

29. Wieża Mon Plaisir

Powstała w Pobiednej z inicjatywy hr. Gersdorfa, pełniła funkcję obserwatorium astronomicznego. Były student lipskiego uniwersytetu, niejaki von Gersdorf, urządził w niej swą pracownię. W 1850 r. wieżę odrestaurowano i od tego czasu funkcjonowała jako atrakcja turystyczna. W 1886 r. wieży nadano imię Cesarza Wilhelma.

30. Izerski punkt antygrawitacyjny

znajduje się ok. 300 m od dolnej stacji kolei gondolowej (w stronę Czarniawy). Zatrzymany samochód zaczyna wjeżdżać sam pod górę – jedni mówią, że pochyłość jezdni to tylko złudzenie optyczne, inni – że jest to anomalia grawitacyjna, ale jedni i drudzy mają z tego mnóstwo dobrej zabawy.

Grób Liczyrzepy

Grób tego tajemniczego ducha znajduje się na skrzyżowaniu leśnych dróg z szosą ze Świeradowa-Zdroju do Szklarskiej Poręby, w pobliżu ujść potoków: Wodopój i Płoka z Kwisą, na wysokości ok. 590 m n.p.m.

Grób tego tajemniczego ducha znajduje się na skrzyżowaniu leśnych dróg z szosą ze Świeradowa-Zdroju do Szklarskiej Poręby, w pobliżu ujść potoków: Wodopój i Płoka z Kwisą, na wysokości ok. 590 m n.p.m.

Rododendrony

Są symbolem miasta i to na ich cześć w maju odbywają się cykliczne imprezy pod hasłem „Dni Kwitnących Rododendronów”. Najpiękniejsze zestawienie barw kwitnących różaneczników



zobaczymy przy hotelu „Kwisa II”, kiedy odwiedzimy Świeradów-Zdrój na przełomie maja i czerwca, w okres kwitnienia tych wiecznie zielonych krzewów o dużych i skórzastych liściach.

Legenda o świeradowskiej żabce, ochrona żab

Dawno, dawno temu w jednym ze świeradowskich strumieni mieszkała nad podziw piękna żaba. Wszystkie okoliczne przedstawicielki płaziego rodu zazdrościły jej urody, wdzięku i czaru, jaki roztaczała wokół siebie. Pewnego dnia uradziły, że muszą dowiedzieć się, dzięki czemu owa żabka jest taka urodziwa. Codziennie sprawdzały, jaką dietę stosuje oraz co robi, ale niestety nie można było dostrzec istotnych różnic w sposobie odżywiania i życia. Kiedy już miały zaprzestać poszukiwania cudownego eliksiru życia, zmęczone postanowiły zanurzyć się w strumieniu. Nagle wspaniała, zimna, energetyzująca całe ciało woda spowodowała, że poczuły się jak nowo narodzone i tym sposobem odkryły tajemnicę żabki. Ludzie na odkrycie leczniczych właściwości świeradowskich wód czekali aż do chwili, kiedy doktor Schmidt ujrzał martwe ciało nienasyconej kąpielą i chęcią odmładzania żaby. Tak to żabi ród przyczynił się do rozwoju kuracji odmładzających i przywrócił nadzieję w wieczną młodość.

Źródło: <http://www.swieradowzdroj.pl/Szlak-Sladem-Izerskich-Tajemnic/s-272-302>

Wiersz M. Kownackiej „ Cztery wiatry”

WIATR WSCHODNI;

Affu! Affu! Jestem wschodni wiatr
Pogodę słoneczną namawiam.
Każdą gałązkę poruszę!
Kłaniają mi się drzewa!
Wszystko wokoło suszę!
Ja wieję od ziemi szerokiej
Od strony, gdzie wschodzi słońce,
Rozpędzam chmury, obłoki- mój oddech jest suszący! Affu! Affu!

WIATR ZACHODNI;

Affu! Affu! Zachodni wiatr wieje od morza!
Parasol weź! Kalosze włóż!
Deszcz leje! Ja nie dbam o to!
Affu! Chłap! Ciap! Brnijcie przez błoto!

WIATR PÓŁNOCNY;

Affu! Affu! Ja jestem wiatr z północy!
Gwiżdżę, dmę z całej mocy!
Lecę stamtąd gdzie świat skutu lodem!
Niosę ziąb ,śnieg, niepogodę.

WIATR POŁUDNIOWY;

Affu! Affu! Gorące kraje! Wiwat południe
Ja stamtąd wieje!- dziś będzie cudnie!
Fiut, fiut- wietrzyk południowy-
Złote liście niesie! Dzieciom czesze głowy.



Dzień tygodnia: 3

Temat: Turystyczne wędrówki po Szklarskiej Porębie

Historia miasta

Historia Szklarskiej Poręby związana jest ściśle z rozwojem hutnictwa szkła, z poszukiwaniami szlachetnych kamieni i kruszców, a od połowy XIX w z turystyką.

Pod koniec XIII w. tereny dzisiejszej Szklarskiej Poręby zostały kupione przez zakon Joannitów z Cieplic w celu poszukiwania złota i szlachetnych kamieni. **W połowie XIV w. powstała pierwsza huta szkła.** Późniejszym właścicielem terenów oraz inicjatorem powstania kolejnych hut była rodzina **Schaffgotschów**, której majątek obejmował obszar gór i przedgórze. W tym czasie Karkonosze były penetrowane przez poszukiwaczy skarbów ziemi, przybyłych tu z zachodniej Europy zwanych **Walończykami**. Ślady po ich obecności pozostały do dnia dzisiejszego to sztolnie, wyrobiska, szyby a także tajemne znaki ryte na skałach, które świadczą również o bogactwie mineralnym tych terenów.

Rozwój hutnictwa szkła wiązał się z intensywnym wyrębem lasów. Za potrzebnym do wytopu szkła drewnem huty „wędrowały” wzdłuż dolin potoków w głąb gór, a wraz z nimi osady hutników, drwali i kurzaków. **Z „wędrującymi hutami szkła” wiąże się nazwa Szklarska Poręba**, gdyż na szklarskich porębach powstawały osady pasterskie, które dały początek dzisiejszemu miastu. Nazwa została ustalona przez Instytut Śląski w **1946 r.** i ogłoszona w Dzienniku Urzędowym Ziem Odzyskanych nr 5. Kolejne huty szkła powstawały w latach - 1575r. nad Czeską Strugą, w 1617r. w Białej Dolinie, w 1754r. w osadzie Orle oraz w 1842r. w dolinie rzeki Kamiennej istniejąca do dziś huta pierwotnie „Józefina”, po 1945 r. „Julia”. Przez kilkaset lat hutnictwo szkła było wiodącą dziedziną tutejszej gospodarki. Duży wpływ na historię Szklarskiej Poręby miało przybycie na jej tereny w 1578 r. grupy czeskich protestantów - emigrantów religijnych, którym na osadnictwo po śląskiej stronie gór zezwolił znany z tolerancji religijnej hrabia Schaffgotsch, w ten sposób powstała osada Marysin u stóp Szrenicy. Z grupy czeskich emigrantów szczególnie chwalebnie na kartach historii regionu zapisali się laboranci, znawcy medycyny naturalnej, produkujący słynne ziołowe specyfiki. Na przestrzeni XVII-XVIII w powstawały kolejne osiedla i tak na początku XIX w. Szklarska Poręba stała się jedną z największych wsi sudeckich. Składało się na nią 26 osad i przysiółków z 336 domami, dwoma kościołami (katolickim i ewangelickim), czterema szkołami, dwoma hutami i szesnastoma szlifierniami szkła, trzema młynami i tartakiem. Głównym źródłem dochodu miejscowej ludności była praca w lesie (drwale i kurzacy), wytop szkła (hutnicy) oraz uprawa ziemi i pasterstwo. To właśnie **budy pasterskie na wysokogórskich halach dały początek dzisiejszemu schroniskom górskim.**

Od połowy XIX w. zaczęła intensywnie rozwijać się turystyka. Chęć poznania i osobistego doświadczenia uroków górskich wędrówek, a przede wszystkim piękno okolicy spowodowały, że Szklarska Poręba stała się bardzo znaną stacją klimatyczną i turystyczną Dolnego Śląska. Przełomem było wybudowanie drogi z Piechowic przez Przełęcz Szklarską do Harrachova w 1847r. oraz linii kolejowej z Jeleniej Góry do Tanvaldu w 1902 r. Od tego momentu Szklarska Poręba, rozwijając swoją funkcję turystyczną ugruntowała swoją pozycję, jako znane centrum turystyki i sportów zimowych. Kolejnym, ważnym dla rozwoju turystyki wydarzeniem było wybudowanie w 1962 r. Kolei Linowej „Szrenica” (wyciąg krzesełkowy).

Pod koniec XIX w. wieść o uroku miejscowości i pięknie okolicy spowodowała napływ do Szklarskiej Poręby artystów - pisarzy, poetów, malarzy i rzeźbiarzy. Tak powstała swoista **kolonia artystyczna**, której tradycje kontynuują artyści współcześni.



Po 1945 roku większość bazy noclegowej Szklarskiej Poręby przeszła na własność Funduszu Wczasów Pracowniczych i Szklarska Poręba stała się jedną z najbardziej znanych miejscowości wypoczynkowych w Polsce.

Wiersz „Izerska kraina” aut. U. Galas

Za siedmioma górami,
za siedmioma lasami
leży piękna kraina -
w Izerach się zaczyna.

W niej są góry, doliny
Są strumyki, niziny.
Są jeziora głębokie
Lasy gęste, wysokie.

Są tam skrzaty brodate,
Kuropatwy pstrokate.
Lisy, sarny, zające
Biegające po łące.

Są motyle i ptaki
Są tam chabry i maki.
Zioła wonne, pachnące
O dar zdrowia dbające.

Są tam bobry, jelenie
Na strumykach żeremie,
Wokół śpiewy i trele -
Wkoło gwary, wesele.

Warto do nas zawitać
I o zdrowie zapytać.
Z informacją do uszu
- Witaj drogi przybyszu.

Opowieści izerskich skrzatów Cezary Wiklik

„O glinie, która śpiewa i grzeje” - C. Wiklik

- Co jest najpowszechniejsze w życiu skrzata i człowieka? – zapytał Kacperek rozespanego Ambrozego. - Co nas wszystkich otacza od milionów lat i wciąż jest dla nas użyteczne?- drążył. – Oczywiście, poza wodą i powietrzem- zastrzegł szybko.
- Skąd mam wiedzieć- burknął Ambroży, któremu wciąż chciało się spać. Zresztą kochał drzeć nawet w dzień, więc pytania Kacperka, które wybiły go ze snu, tym bardziej go ignorowały. – Ale jak odpowiem to dasz mi spokój?
- Może...
- To powiem: ziemia i ogień. Dobrze? – dopytywał się niecierpliwie Ambroży.
- Jesteś prawie genialny- pochwalił Kacperek. – Prawie, bo Nie chodziło mi o ziemię, a o glinę, ale ona bez ognia nie jest tak użyteczna, a z nim – służy nam wszystkim od zawsze.
- Przesadzasz...- mruknął udobruchany Ambroży, nie umiejąc ukryć, że pochwała Kacperka bardzo go ucieszyła.



- Ani trochę nie przesadzam- powiedział ten drugi i dodał: - Mam dla ciebie fantastyczną nowinę, zaprosił nas Kustosz Glinolep i idziemy zaraz do niego z wizytą.
- Miałem mieć spokój, jeśli zgadnę- tym razem Ambroży nie umiał ukryć rozpaczy. Skrzat prawie się rozplakał, bo chciał się znowu przytulić do poduszki.
- Idziemy- zdecydował szybko Kacperek, żeby uciąć te szloch przyjaciela.

Kustosz Glinolep przyjął ich w ciasnej izdebce, od podłogi po sufit zastawionej różnymi przedmiotami z gliny, które pracownicy zbierał w wielką kolekcję. Poczęstował skrzaty herbatą podaną w kamionkowym kubeczku, na takim samym talerzu podał ciasteczka, sięgnął po cukiernicę wypaloną z gliny, a potem odłożył łyżeczki na kamionkową podstawkę, taką „łyżkę na łyżki” i zaczął snuć opowieść, bo wielkim był gadułą.

- W mądrych księgach zapisano- zaczął- że Adam, pierwszy człowiek, został stworzony z gliny. Wprawdzie nikt nie zna szczegółów, ale to piękny symbol, bo oznacza, że człowiek i glina są związane ze sobą od początków istnienia.
- Ale przecież teraz pijemy z naczyń z nietuczącego się szkła- burczał niedowiarek Ambroży. Talerze też są szklane, a butelki plastikowe. A puszki do napojów – z blachy.
- Nie wszystkie- spokojnie mówił Kustosz Glinolep.- Ludzie zresztą wiedzą, że jeśli się rozgrzeje gliniane naczynie, to potrawy dłużej „trzymają” ciepło, a jeśli się je schłodzi, to dłużej pozostają świeże. Dobra gospodyni kapustę kisi w glinianym garncu albo w drewnianej beczce i wyciąga tyle tylko, co na obiad.- Popatrzcie dookoła- zachęcał Kustos.- Stare domy szachulcowe budowane były z gliny, do której dodawano słomę. Nikt nie musiał ich potem ocieplać jakimiś piankami. Jeśli chciano budować wysoki dom, to wypalano z gliny cegły. Do dziś przecież tak się właśnie dzieje. Nikt nie wymyślił czegoś lepszego niż dachówki ceramiczne. Najstarsze dzieła pisane przed tysiącami lat zachowały się na glinianych tabliczkach, gdzie literki wyciskano specjalnymi ostrzami. Byle jaki pożar takiej biblioteki nie mógł zniszczyć.

Ambroży początkowo nie słuchał Kustosza Glinolepa, ale z każdym kolejnym słowem ta opowieść była coraz bardziej wciągająca.

- A co jeszcze potrafi glina?- zapytał.
- Na przykład- umie zaśpiewać, albo... ogrzać- powiedział Glinolep.
- To niemożliwe!- zaprotestował Ambroży.
- Możliwe, możliwe... - spokojnie mówił Kustosz Glinolep. Kiedyś przecież nie było takich zabawek, jak teraz. Niektóre lepiono z gliny, jak choćby ptaszki, które potrafią gwizdać. A jeśli się do środka naleje wody, to wydają melodyjne trele. A pyzaty kafele w piecach też powstały z wypalanej gliny, w środku pieców zduni murują cegły, które utrzymują ciepło. Najpiękniejsze piece zbudowano z gliny. Ale w starych domach nie w każdej izbie był piec, a kaloryferów nie było wcale. Żeby więc rozgrzać pościel wkładano pod pierzynę termofor, oczywiście- gliniany, który napelniano gorącą wodą, a on długo w noc wygrzewał śpiących domowników...

6. Do tematu: Skrzacikowym szlakiem po Karpaczu

Przygody karkonoskiego skrzata Maria Nienartowicz

„Niezwykłe zawody” Maria Nienartowicz

- Cóż tam się dzieje?- zdumiał się Karkonosz nie mogąc się zdrzemnąć na swoim ulubionym skalnym fotelu. Nawet tutaj do malowniczej grupki trzech skałek zwanych Pielgrzymami dochodziły dźwięki skocznych melodii wygrywanych przez niezwykłą orkiestrę.
- Muszę się tam wybrać!- westchnął.
- Może wśród tych zajęć zapomniałem o jakiejś uroczystości.



Gdy pojawił się na „skrzakowej polance” uśmiech rozjaśnił jego oblicze. Widok był niezwykły. Na polance koncertowała w najlepsze orkiestra pod batutą doświadczonego świerszcza – Dyrygenta. Barwny, rozbawiony korowód zataczał taneczne kręgi wokół polanki. A na wolnym miejscu z zapamiętaniem podskakiwały koniki polne, za rozłożystym świerkiem kicały zajaczki. Karkonosz z rozbawieniem spoglądał zza drzew na rozbrykane towarzystwo. Nie pojawił się wśród gości, aby nie wywołać zamieszania. Patrząc na wesołe maluchy poczuł się tak jakby mu ubyło lat, tak jakby ktoś zdjął mu ciężar z utrudzonych ramion. Ani się spodziewał, że sam też przytupywał (na całe szczęście leciutko) w takt muzyki. Powoli jeden po drugim tancerze siadali, aby odpocząć i po chwili na polance podskakiwało z zapamiętaniem tylko dwóch tancerzy: najsilniejszy pasikonik i najmniejszy zajacek, który zapominał podczas tanecznych podskoków o strachu.

- Hej! Może staniecie do konkursu w skokach? Kto z was skoczy wyżej, a kto dalej? - wykrzyknął jeden świerszcz.

Posprzeczał się kiedyś z pasikonikiem i myślał teraz, że te zawody przegra on z kretešem.

Pozostali goście przypuszczali podobnie – już, już mieli protestować... gdy niezrażony zieloniutki malec stanął do zawodów. Prawie go nie było wiać na tle wiosennej trawy. Rozpoczęła się seria podskoków wzwyż i te skoki oczywiście zajacek wygrał, ale pasikonik spisał się też nieźle. Gdy zaczęła się druga tura zawodów, zajacek skoczył daleko, a jego rywal tuż, tuż za nim.

Następne skoki wykonał tak wspaniale, że zajęć nie zdołał skoczyć tak daleko. Zdumiali się wszyscy rezultatem zawodów. Myśleli, że owad nie ma szans, a tu proszę- taki wynik!

- Co to znaczy niepoddawanie się, prawdziwa rywalizacja.

Uśmiechnięta pani Wiosna pogratulowała obu zarodnikom i ogłosiła wyniki: REMIS 1:1. Zawody w skoku wzwyż wygrał zajacek, a skoki w dal pięknie wykonał zielony maluch.

Wtedy rozległy się oklaski zza drzew:

- Brawo, brawooo...!!! Wspaniale się bawicie – pochwalił zaskoczone towarzystwo Karkonosz.

Dzień tygodnia: 3

Temat: Skrzakowym szlakiem po Karpaczu

Urszula i Aleksandr Wiącek „Legendy Karkonoszy i Okolic”

Legenda o Kruczych Skalach U. i A Wiącek

W odległej przeszłości mieszkało w Karpaczu dwóch braci i jak zawsze to bywa w ludowych opowieściach, jeden był bogaty a drugi biedny. Bogaty był laborantem. Wyrabiał przeróżne lekarstwa z górskich ziół, zbieranych przez ubogie kobiety karpackie. Był skąpy i oszukiwał na wadze przy skupie zebranych przez nie górskich kwiatów i korzeni roślin. Natomiast biedny brat był drwalem i od wiosny do zimy siekierą i piłą ciężko pracował w lesie przy wyrębie drzew na opał i na budowę chat dla ludzi. Miał liczną rodzinę i chorą żonę, więc często do jego ubogiej, kurnej i starej chaty zaglądała Bieda i Nędza. Szczególnie wiosną, gdy na przednówku wszelki pokarm drogo kosztował, często brakowało w jego chacie choćby kromki czarnego, suchego chleba.

Nie współczuł biednemu bogaty brat, który nie wiedział co to jest głód i chłód. Nigdy w biedzie mu nie dopomógł, ani też żadnego lekarstwa chorowitej żonie bezpłatnie nie dał. Natomiast drwał nigdy nie zwracał się o pomoc do swego brata, gdy jednak któregoś dnia jego dzieci tak bardzo były głodne, że już z głodu zaczęły puchnąć, udał się z prośbą o trochę mąki. Skąpemu bogaczowi zrobiło się jednak żal dać coś bezpłatnie, a ponieważ wiedział, że drwał nie ma pieniędzy, zażądał za kilkanaście garści mąki obydwoje jego oczu.



Biedny drwal, chcąc ratować swe dzieci od śmierci głodowej, wyraził zgodę na utratę wzroku. Pozwolił się okaleczyć, lecz gdy oślepiiony powrócił do chaty z małym workiem mąki, pojął iż ratując teraz swe dzieci od śmierci głodowej, nie będzie już nigdy mógł pracować w lesie. Dlatego kazał codziennie rano odprowadzać się nad Niedźwiadę, której brzegiem wiodła wąska i kręta ścieżka z Karpacza przez Sowią Przełęcz aż do odległej, czeskiej Małej Górnej Upy. Siadał przy tej ścieżce i od przechodzących nią ludzi wypraszał żywność lub nieliczne grosze na chleb. Później zatrudnili go przemytnicy, szmuglujący przez Karkonosze tytoń, tabakę i rum. Płacili mu, by co noc wysiadywał na ścieżce i światłem ogniska dawał sygnały o ewentualnych zasadzkach organizowanych przez królewskich urzędników celnych w dolinie. Przesiadywał więc często całe noce nad Niedźwiadą, zasypiając na trawie przy szumie płynącej wody. Urzędnicy celni, przechodzący dość często ścieżką nad brzegiem potoku, nie zwracali uwagi na ślepcę i jego ognisko uważając, że żona zapomniała odprowadzić go na noc do chaty. Którejś nocy kaleki drwal nie mógł zasnąć i około północy usłyszał jakieś ptaki, które trzepotały skrzydłami przelatując nad jego głową i siadały w pobliżu miejsca, gdzie leżał. Trwało to dłuższą chwilę, a gdy ucichły do uszu ślepcę dobiegły dziwne dźwięki. - Uspokójcie się, siostry sowy! - usłyszał głos płynący ze skały - Dziś, jak co roku, w Sowią Noc zleciałyśmy się z całych Karkonoszy by tu, ludzkim głosem opowiedzieć sobie najciekawsze wiadomości zebrane w miejscach, gdzie znajdują się nasze gniazda. Ja, sowa znad Niedźwiady, mam prawo zabrać głos jako pierwsza i chcę was powiadomić, że najstarsi mieszkańcy Karpacza opowiadają, iż w Sowią Noc woda Niedźwiady ma moc cudownego leczenia ludzi. Każdemu ślepcowi przywrócić może wzrok, jeżeli trzykrotnie zamoczy dłoń i trzykrotnie przemyje nią swe oczy, wypowiadając równocześnie słowa: "Skała, sowa, woda, mrok, ty Niedźwiado zwróć mi wzrok".

Później odezwał się inny ptak. - Ja jestem sowa znad Łomniczki i chcę poinformować was, siostry moje, że w wodzie potoku nad którym znajduje się moje gniazdo, nieco niżej wodospadu spływającego kaskadami po stromym, kamienistym stoku, znajduje się duży, płaski głaz, a pod nim leży ukryta w wodzie bryła szlachetnego kamienia, tak wielka jak konewka używana do pojenia bydła. Można ją wydobyć spod owego głazu o północy, w setnym dniu po dzisiejszej nocy i tylko przy świetle pochodni sporządzonej z koszuli dziecka urodzonego w Nowy Rok, nasyczonej woskiem z kościelnych świec.

Po tej wypowiedzi zabrała głos następna sowa. Jej gniazdo znajdowało się nad Złotym Potokiem, który płynie w Białym Jarze. - Chcę powiedzieć wam, że nad brzegiem Złotego Potoku, trzynaście kroków na zachód od miejsca, gdzie oddaje on swe wody rzece Łomnicy, znajduje się niewielka sterta kamieni. Spoczywa pod nią szkielet pewnej kobiety, zabitej przez mieszkańca Karpacza o nazwisku Kruger. Pod tym szkieletem ukryty jest skarb. Odnajdzie go tylko ten człowiek, który kości kobiety przeniesie i pochowa w poświęconej ziemi. Mówiły po niej inne sowy znad potoków i rzek Karkonoszy, lecz ślepy drwal nie słuchał już. Podczołgał się nad brzeg Niedźwiady, trzykrotnie zamoczył dłoń w jej bystrej i chłodnej wodzie. Przemywał swe zapadnięte powieki na oczodołach, wypowiadając za każdym razem zapamiętane słowa. Odszukał rzeczywiście wzrok, powrócił do domu, a potem udał się do Białego Jaru. Odszukał pod stertą kamieni szkielet zamordowanej kobiety, o której wspominała sowa i przyniósł go do wsi. Potem własnoręcznie pochował go na cmentarzu w poświęconej ziemi, a nawet poprosił księdza z Miłkowa, by pokropił kości poświęconą wodą i odprawił nad nimi egzekwie.

Następnego dnia odnalazł skarb, który niepojętym sposobem sam wysunął się spod kamieni, na których niegdyś położono zwłoki kobiety. Była tam nieduża, żelazna skrzynia, mocno przeżarta rdzą, a w jej wnętrzu znajdowały się ponad dwa funty złotych monet, jakaś biżuteria kobieca i poczerniały ze starości złoty kielich kościelny.

Ten kielich podarował drwal zdumionemu plebanowi miłkowskiemu za udział w pogrzebie, prosząc o trochę wosku ze świec ołtarzowych kościoła. Potem powędrował do Jeleniej Góry, gdzie sprzedał u złotnika znalezioną biżuterię, a za otrzymane pieniądze zakupił nową odzież i żywność dla rodziny. Przez następne dni chodził po Karpaczu i okolicznych siołach, rozpytując



się o dziecko urodzone w Nowy Rok. Znalazł takie w Ściegnach, nabył jego starą koszulę, owinał nią kij i nasycił roztopionym woskiem ze świec z kościoła w Miłkowie. Z przygotowaną w ten sposób pochodnią liczył skwapliwie dni, które minęły od Sowiej Nocy i wysłuchania rozmów sów nad Niedźwiadą.

Dokładnie w setną noc od tamtej daty udał się drwał do Kotła Łomniczki i w pobliżu szumiącego wodospadu odszukał płaski kamień, wspomniany przez sowę. Przy świetle pochodni, wytężając wszystkie swe siły, parokrotnie próbował poruszyć kamień, lecz ten pozwolił się przesunąć dopiero po północy. Ukazała się pod nim duża bryła aleksandrytu, która w świetle pochodni zaświeciła ślicznym, ciemnognanatowym blaskiem.

Dla biednego dotychczas drwała nastąpiły radosne dni. Przestał myśleć o głodzie, stale dotychczas zagrażającym jego rodzinie. Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży szlachetnego kamienia rozpoczął budowę nowej, obszernej chaty, a sąsiedzi jego i brat - laborant, nie mogli się nadziwić jakim cudem ten biedak odzyskał wzrok i stał się bogaty. Drwał jednak nie zataił niczego. Opowiedział bratu o Sowiej Nocy, spędzonej w pobliżu skał nad Niedźwiadą i o wszystkim czego dowiedział się od mówiących tam ludzkim głosem sów.

Od tego czasu laborant zaczął przemyślać, czy nie warto byłoby chodzić co noc nad Niedźwiadę pod owe skały i czekać Sowiej Nocy, by podsłuchać co będą mówić sowy ludzkim głosem. Zapragnął zdobyć większe skarby od brata. Zaczął nawet marzyć co zrobiłby z uzyskanym bogactwem. Zdecydował oślepić się i codziennie wieczorem chodził nad Niedźwiadę z nadzieją, że wkrótce nastąpi Sowi Noc. Wierzył, że wytrwa w swym postanowieniu, mimo chłódów, deszczów i śniegu. Chodził cierpliwie przez kilka miesięcy, a paląca chęć zysku dodawała mu sił i zagrzewała go do wytrwania w postanowieniu.

Którejś nocy usłyszał nad głową szum ptasich skrzydeł i z radością pomyślał, że to już zlatują się. sowy na coroczne spotkanie. O północy doszedł go od strony skał chrapliwy głos ptaka. - Słuchajcie mnie, bracia kruki! Dziś, w Kruczą Noc, zlecieliśmy się tu ze wszystkich gór Dolnego Śląska, by opowiedzieć sobie najciekawsze wiadomości zasłyszane od ludzi na naszym terenie. Ja, kruk z Karkonoszy, pozwalam sobie zabrać głos jako pierwszy, by przekazać wam wiadomość, że we wszystkich siolach i osadach górskich Karkonoszy opowiadają ludzie iż jest w Karpaczu pewien bogaty laborant, bardzo skąpy i bardzo chciwy. Oszukuje on zielarki, które zbierają dla niego zioła i korzenie niektórych roślin oraz nabywców swych lekarstw. Także swemu rodzonemu bratu nie dopomógł w biedzie, lecz go oślepił. Po tych słowach zadrzał brat drwała. Domyślił się bowiem, że o nim była mowa, a tymczasem zabrał głos kruk następny. - Jestem krukiem z Gór Kaczawskich i przyfrunąłem tu z taką samą wiadomością. W moich górach i we wsiach rozrzuconych nad rzeką Kaczawą, ludzie opowiadają o tym złym człowieku z Karpacza, który mimo dostatniego życia oślepił rodzzonego brata za garstkę mąki na kluski dla jego głodnych dzieci.

Podobne słowa powtórzyły kruki z Gór Izerskich, Rudaw Janowickich oraz Gór Sokolich, Orlickich i innych. Gdy zabrał głos kruk z Gór Kamiennych, na laborancie ścierpła skóra ze strachu. Pożałował swej ciekawości, wstał szybko i zaczął uciekać. Wpadał na krzaki i pnie drzew, przewracał się na nierównościach terenu, kamieniach i korzeniach.

W pewnej chwili usłyszał głosy kruków, które pozostawił za sobą.

- Ktoś ucieka!

- To on! On jest tutaj!

- Łapmy go!

- Zabijmy go! Zabijmy go!

Po tych słowach poczuł zimny pot, spływający po plecach i przyspieszył kroku, lecz nie udało mu się uciec. Kruki dogoniły go w chwili gdy upadł. Szponami i ostrymi dziobami rozszarpały go na kawałki, a odzież jego porozrzuciły po okolicznych lasach.

Od tego właśnie wydarzenia skały nad Niedźwiadą zaczęto nazywać Kruczymi Skałami, a dolinę Niedźwiady - Sowią Doliną. Dziś tylko te nazwy świadczą o prawdzie zawartej w tej mądrej opowieści o dwóch braciach z Karpacza.



Dzień tygodnia: 4

Temat: Jelenia Góra w Sudeckich leży górach
Herb



Źródło: wikipedia pl

Legenda o Jeleniej Górze

O pięknym jeleniu, od którego nazwa miasta pochodzi

Wielu było poszukiwaczy skarbów w Sudetach. Szukali oni złota, srebra, szlachetnych kamieni ukrytych w ziemi. Pewnego razu grupka poszukiwaczy, którym szczęście do tej pory nie dopisywało i niewielką mieli już nadzieję na znalezienie skarbu, zatrzymała się na noc pod wzgórzem. Widać stąd było całą kotlinę, a w oddali Karkonosze, zwane Górąmi Olbrzymimi. Nagle jeden z mężczyzn zobaczył jelenia z wielkim porożem. Zwierzę stanęło na wzgórzu i zaczęło ryć w ziemi kopytem, wyraźnie dając znaki patrzącym na niego ludziom. Gdy jeleni dostojnym krokiem odszedł, mężczyźni podbiegli do wykopanej przez niego dziury. Jakaż była ich radość, gdy na dnie zobaczyli żyłę srebra!

Wkrótce w miejscu wskazanym przez jelenia powstała kopalnia, a potem osada. Z wdzięczności miasto nazwano Jelenią Górą, a w herbie umieszczono jelenia jedzącego koniczynę. Zgodnie ze starym obyczajem, herb umieszczano na bramach miejskich, z których do dnia dzisiejszego jedynie Brama Wojanowska przetrwała.

Dzień tygodnia: 5

Temat: Podróż po kraju

http://pl.wikipedia.org/wiki/Polskie_Towarzystwo_Turystyczno-Krajoznawcze

<http://www.swieradowzdroj.pl/Szlaki-i-sciezki-turystyczne/s-54-64>

<http://www.polskieszlaki.pl/ogrod-dydaktyczny-izery-trzech-zywiolow-w-swieradowie-zdroju.htm>

<http://karkonosze48.pl/mozesz-samemu-odkryc-izerskie-tajemnice/>



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Projekt jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej
w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



O pracy Pasterza Baca -pasterz owiec to był człowiek wielkiego zaufania. Wybierała go społeczność wiejska, bo jemu gazdowie powierzali owce – najcenniejszą część swojego „majątku”. Często ten wybór przechodził z ojca na syna.. Na bacy spoczywała duża odpowiedzialność. Był on na szalasie przewodnikiem, „kapłanem”, sędzią i lekarzem w jednej osobie. Jemu bezwzględnie podlegali juhasi i honielnicy. Dzisiaj są nieco inne zależności na szalasie, ale nadal baca jest pasterskim „guru” w czasie wypasu owiec i bydła. Pasterz wie wszystko o swoich owcach, a one z zaufaniem podążają za nim.

„Bacówka”

Pasterstwo ma typowy charakter sezonowy – zaczyna się i kończy uroczystym redykiem. Miejscem, wokół którego toczy się całe pasterskie życie, jest bacówka pasterska.

Całość życia pasterskiego naznaczona była magią i zabobonnymi wierzeniami, wypełnianiem świętych zwyczajów, które gwarantowały pomyślność w gazdowaniu na hali.

Po redyku, tuż po przybyciu na halę, baca rozpalał ogień "watry" w szalasie, wierzono bowiem, że ogień odpędza wszelkie złe moce i siły nieczyste. Watra nie mogła zgasnąć przed wigilią św. Jana, czyli 24 czerwca. Za ogień odpowiedzialny był sam baca. Gdyby się tak zdarzyło, że watra by zgasła, to wówczas baca był zobowiązany zapłacić juhasom "okup", który znacznie pomniejszał jego zyski.

